

ztowa opłacona ryczałtowo.

Cena 12 groszy.

Nr. 35.

W Krakowie dnia 31 sierpnia 1924 r.

Rok 50-ty.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSYTA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata za III kwartał w Polsce: **1 złoty 20 gr.** we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za 4-lamowy wiersz milimetrowy lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.,
na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 5 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSYTA!

**Ogień nie spali — złodziej nie ukradnie
PIENIĘDZY ZŁOŻONYCH**

w Pocztovej Kasie Oszczędności.

Jeżeli dbasz o bezpieczeństwo własnej gotówki i chcesz od niej mieć dochód, to
złóż pieniądze w najbliższym urzędzie pocztowym na książeczkę oszczędnościową
Pocztovej Kasy Oszczędności.

Otrzymasz 9% (dziewięć od stu) rocznie

i w każdej chwili, w każdym urzędzie pocztowym podnosić możesz pieniądze.

Wypłaty doraźne uskuteczniają wszystkie urzędy, po 50 złotych dziennie. Wyższe
sumy wypłaca P. K. O. przez wskazany urząd pocztowy po przesłaniu wypowiedzenia.

Korespondencja z P. K. O. jest wolna od opłat pocztowych.

Cośmy winni?

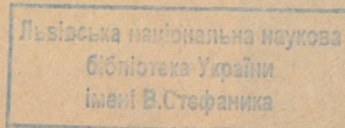
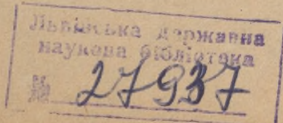
Wielu ludziom zdaje się, że Polska nie ma
długów. Ci ludzie myślą się: Polska długi i we-
wnętrzne i zagraniczne już ma.

Z długami wewnętrznymi Polska poradziła so-
bie łatwo: korony, marki, ruble, umieszczone
w asygnatach i w „Pożyczce Odrodzenie“, stra-
ciły na wartości, Rząd postanowił odrobinę z te-
go zwrócić wierzycielom, a resztę zysku otrzyma
Państwo. Ostatecznie rachunek ten wygląda w tej
chwili tak, iż za całą „Pożyczkę Odrodzenia“
winno jest Państwo obywatelom **51 milionów
złotych**. Za 5% asygnaty z 1918 r. winno Pań-

stwo **5 milionów**, za pożyczkę złotą winno Pań-
stwo **9¼ milionów złotych**, za pożyczki nowe,
jak dolarowa, kolejowa, bony złote i bilety skar-
bowe winno Państwo obywatelom **56 milionów**.
Razem w dniu 1 maja 1924 r. własnym obywa-
telem winno było Państwo **121.256.358 złotych**
i 79 groszy.

Gorzej jest z drugim długiem. Oto tak samo
w dniu 1 maja 1924 r. obliczone długi Polski za
graniczne wynoszą:

1. W Ameryce: dolarów 185.757.195, czyli
946.765.778 zł.;



2. We Francji: franków franc. 891.105.222, czyli 264.500.614 zł.;

3. W Anglii: funtów szterlingów 4.530.828, czyli 96.942.585 zł.;

4. We Włoszech: lirów 469.000.000, czyli 125.978.062 zł.;

5. W Holandji: guldenów 9.089.830, czyli 17.634.271 zł.;

6. W Norwegji: koron 16.497.417, czyli 11.746.873 zł.;

7. W Szwecji: koron 5.106.580, czyli 6.701.300 zł.;

8. W Danji: koron 358.849, czyli 314.712 zł.;

9. W Szwajcarji: franków szwajc. 73.600, czyli 67.602 zł.;

Razem: **1.470.651.797 złotych.**

Wynosi to tyle, ile **cały roczny dochód naszego Państwa**. Niejeden zapyta: skąd się tak wielkie długi wzięły? A no, pożyczaliśmy w latach od 1919 do 1920, jak to jeszcze świat nam pożyczać chciał. Nie dziwcie się, że potem już nikt nam pożyczać nie chciał.

Największe długi mamy w Ameryce, więc tym długom trochę bliżej przyglądać się trzeba. Ameryka po wojnie: 1) żywiła nas, 2) leczyła nas, 3) sprzedawała nam wagony i lokomotywy, 4) Polacy w Ameryce pożyczali nam dolary. W ten sposób stało się, że Rząd polski winien jest amerykańskiemu rządowi instytucjom okrągle **160 milionów dolarów**, resztę winno Państwo

Polskie spółkom prywatnym, jak Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi, jak „Baldwin Locomot. Works“ i t. d. Do czasów ostatnich Rząd polski nie płacił ani długów, ani nawet procentów od tych długów. Dopiero w tym roku zapłacił Rząd część procentów.

We Francji mamy dwa długi: 442 miliony franków za utrzymanie armji Hallera i 449 milionów franków za pomoc w materjale wojennym w r. 1919 i 1920. To samo trzeba powiedzieć o długu we Włoszech. Inne długi wynikły raczej z handlu w czasie, gdy po wojnie w Polsce panował głód: wtedy brał Rząd, co i skąd się dało i nie płacił. A dziś trzeba zapłacić i kapitał i załęgle procenty.

Ale długi wewnętrzne i zagraniczne, w łącznej sumie **1.600 milionów złotych**, to jeszcze nie wszystko. Nad głową naszą wisi dług, który trzeba nazwać zapłatą za wolność. To udział w kosztach wojny. Ten nasz udział wobec państw zwycięskich dokładnie obliczony jeszcze nie jest, ale mówi się często o sumie **5.000 milionów złotych** (pięć miliardów złotych). Czesi mają zapłacić z tego samego tytułu półtora miljarda złotych.

Sprawa długów wojennych między sojusznikami dotąd uregulowaną nie jest: właściwie brać ma tylko Ameryka, a wszyscy mają płacić. Skutek jest ten, że ponieważ najwięcej płacić mają Francja, Belgja i Włochy, a im znowu winni płacić Niemcy, a ci nie płacą — więc wszystko stoi w miejscu. Korzysta z tego i Polska, żaden pol-

11 Cztery czarownice.

— To widzisz. Cieszę się, że sam dziś uznajesz potęgę tej czarodziejki „Porządku“, ale jeszcze dwie drugie siostry muszę ci dać poznać. Otóż trzecia nazywa się „Praca“. Kto tę weźmie do pomocy, może się nazwać szczęśliwym! Praca nie tylko daje człowiekowi szczęście, chleb, niezależność, bogactwo, ale jeżeli podejmowana jest w Imię Boże, to nam wieczną zjedna nagrodę. Warto się chwycić tej czarownicy, bo i ona prawdziwe cuda działa. Przypatrz się ino Stachu domowi Bugaja, jak tam wszyscy cały dzień gorliwie pracują. Wojciechowa jest rano pierwsza na nogach, już o wpół do czwartej; cały dzień krząta się około gospodarstwa sama, z pomocą jednej służki, resztę dziewcząt wyprawia do pracy w pole. Jagusia trudni się ogrodem, pszczołami i obszywa całą rodzinę; stara Hanka zbiera lekarskie zioła po polach i lasach, a siedmioletnia jej wnuczka, najmłodsza córeczka Bugajów, skubie rumianek, lipowe i bzuwe kwiatki, szalwię, dziewannę i t. d. pomaga babusi suszyć te ziołka, a później sprzedają je do apteki w miasteczku, co im sporo grosza przynosi. Troje starszych dzieci Wojciecha, pasących w polu bydło, trzodę i

gęsi, także nie próżnuje; jeden z chłopców wyrzyna z drzewa rozmaite drobne przedmioty, już potrzebne w gospodarstwie, już sprzedawane w miasteczku w sklepie zabawek, za które od nas tak dużo grosza wychodzi za granicę. Drugi z chłopców ciągle się uczy w polu, bo ma wielki talent i zniezierną chęć do nauki; pewno go ojciec, gdy chłopak podrośnie, odda do szkół. Druga córka, a trzecie z rzędu dziecko Bugajów, robi w polu pończochy, koronki do domowego użytku i powiada, że bardzo się musi spieszyć, aby przez lato tyle zrobić, ile dla wszystkich potrzeba. Sam Wojciech rozporządza wszystko, bez niego nic się nie dzieje, on wie o najmniejszej drobnostce, nie ma kącika w całym jego obejściu, w którymby co dzień nie był; i nie dość na tem mu jeszcze; skoro tylko ma wolną chwilę, bierze się do pierwszej lepszej roboty, jak prosty parobek, choć ma gospodarstwo stotrzydzie sto morgowe; on też najwięcej ze wszystkich w domu pracuje.

— O rety! To oni tam wszyscy, jak bydłatka robią! — wykrzyknął Stach.

— Nie tak, jak bydłatka Stachu; u Wojciechów pracują jak ludzie, bo Pana Boga przy swej pracy chwala i nie żałują też sobie przystojnej

ЛННБ України ім. В. Стефаника



01514559U

ski Rząd nie dowiadywał się nawet, ile tam ostatecznie na nas wypadnie i kiedy trzeba będzie zapłacić. Nie sądzę, aby Państwo nasze na tej zwłoce wyszło dobrze, ale tak narazie jest. Wiele państw liczy na to, że te długie przepadną i nigdy zapłacone nie będą. Te państwa jednak się łudzą: **Ameryka ze swego nie zrezygnuje.**

I wreszcie mamy jeszcze dług z tytułu rozrachunków z Austrią i Niemcami. Traktat w Rydze z Rosją ściśle ułożył wzajemne rozrachunki między Rosją a Polską — w tym traktacie zrezygnowała Polska z bardzo wielu rachunków, a reszty bolszewicy i tak nie płacą. Natomiast w stosunku do dawnej Austrii i do dawnych Niemiec ma Polska wyraźne obszerne zobowiązania. Ma być obliczone i oszacowane wszystko, co Rząd polski przejął po dawnych rządach: niemieckich i austriackich, ma być obliczone to, co Polsce winni zaborecy — poczem razem dług i wierzytelności mają być zliczone i wedle rachunku ma nastąpić zapłata.

O tem, **żebyśmy coś z tego źródła dostali, trudno i marzyć.** Ot, trochę koni z Niemiec, trochę złota z Banku austro-węgierskiego i na tem koniec. I to dobre. Ale pilnować się trzeba bardzo, aby nam dopłacić nie kazali.

Tak przedstawia się hipoteka Polski, tak jej karta C. „obciążenia“. Jest ono już dziś poważne. Na przyszłość gospodarka nasza musi być taką, abysmy nie pożyczali „u wszystkich żydów w świecie.

Poseł Stanisław Rymar.

Drogi wodne w Polsce.

Polska posiada 16.125 km. nautalnych dróg wodnych, a mianowicie: Wisła z dorzeczem — 5.522 km., Warta — 879, Dniestr — 944, Prut — 224, Dniepr — 3.641, Niemen — 4.337, Dźwina — 578. Z ogólnej długości skanalizowanych jest tylko 569,4 km. Są to następujące kanały: kanał Bydgoski (Wisła—Warta) — 27 km., kanał Augustowski (Wisła—Niemen) — 102 km., kanał Królewski (Wisła—Dniepr) — 81 km., kanał Ogińskiego (Niemen—Dniepr) — 54 km.

W celu stworzenia dogodnej i taniej komunikacji oraz zaprowadzenia komunikacji tranzytowej między Bałtykiem a Morzem Czarnym projektowana jest budowa sieci dróg wodnych. Z projektowanych kanałów najważniejszych są: 1) kanał węglowy, który łączyłby Górny Śląsk przez Sosnowiec i Łódź z Bałtykiem, 2) kanał Małopolski, który łączyłby G. Śląsk i zagłębie naftowe z Morzem Czarnym i 3) kanał Warta—Prypeć, który, przechodząc przez środkową Polskę, łączyłby Wartę z Prypecią, wskutek czego powstałaby wielka droga wodna, poczynając od Szczecina przez Polskę do Morza Czarnego. Poza tem projektowany jest szereg drobniejszych kanałów, które razem stanowiłyby sieć dróg wodnych w Polsce.

Wybudowanie sieci dróg wodnych będzie miało wielkie znaczenie dla gospodarczego rozkwitu kraju.

zabawy i rozrywki; ale żadna u nich chwila nie idzie na marne, z każdej godziny czasu korzystają. Nie dziw też, że przy oświacie, porządku i takiej pracy, wzmacnia się z każdym rokiem majątek Bugajów.

Ale mają oni jeszcze jedną czarownicę, ostatnią z siostr, bez której jednak wszelka praca na niewiele się przyda, imię jej „Oszczędność“. Kto nie posiada oszczędności, choćby najpilniej pracował, nigdy nie mieć nie będzie, gdyż co zbierze, to roztrwoni, zawsze cierpieć będzie niedostatek, w domu wieczny brak, żadnych zasobów nie zgromadzi na przyszłość, której nigdy nie będzie pewien. Bez oszczędności najpiękniejsze owoce pracy w niwecz się obróca. Jakto trzeba oszczędzać, to znowu nauczyć się możesz bracie od Bugajów. Wojciech urządził sobie książkę, w którą wpisuje wszystkie swoje dochody i rozchody, i pilnie baczny na to, aby co kwartał pewną część dochodów odłożyć, a nigdy nie wydać wszystkiego, co wpłynie do kasy. Tak samo Magdalena ma książkę, w której każdy grosz jest zapisany. Przez te kilka tygodni, jak tu bawię, odwiedzając co dzień Wojciecha i rozglądając się po jego gospodarstwie, nie spostrzegłem, aby choć grosz wydał napróżno. A Wojciechowa co to za go-

spodyn! Pewnego razu zaprosiła mnie do swej spiżarni, którą chciałem zobaczyć; tu byłem świadkiem, jak Magdalena krajała i smarowała chleb dla czeladzi, wydawała służebnej, która z nią w domu pracuje, masło, słoninę, mąkę na chleb i krupy; a pomimo, że wszystkiego dawała tyle, iż obficie wystarczyło dla wszystkich, to przecież zauważyłem, że tak się obchodzi z temi swoimi zapasami, jakby złotem były, aby nie nie rozrzucić, nie uronić; widząc nadto, że wszystko leży na swoim miejscu, w wielkiej czystości i porządku, odezwałem się z pochwałą gospośi, że tak umie cenić dary Boże, choć ich ma tak wiele, a Magdalena mi na to:

— O proszę pana, u nas nie może rozrzucić się ani szezypa mąki, ani ziarno grochu, lub okruszyna chleba, albo łyżka strawy; najdrobniejsza, najmniej warta rzecz, jest u nas szanowana i to nie tylko dla porządku, lecz i dla oszczędności. Jabył sobie za grzech miała, żeby się choć za centa miało zmarnować czego. Bo to przecie przysłowie o nas gospodyniach mówi, że: „co mąż zwiezie wozem, to żona fartuchem rozniesie“. I wielka w tem prawda panie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

U stóp Jasnej Góry.

Ostatni dzień!... znać to na wszystkich twarzach.

Gdyśmy przeciągali przez puste uliczki Mostowa, tom w tym brzasku porannym spostrzegł

na bruku krwawe plamy! to ci, którzy idą przed nami i śpiewają, znaczą bosem nogami bruk.

Wychodzimy na jakieś prawdziwie górskie drożynki. Słońce wschodzi, ale tonie natychmiast



we mgle i tylko je lekko zapurpurza. Ścieżki są strome i pełne ostrych kamieni. Okolice górzysta, widać nad mgłami lyse szczyty.

Idziemy tak prędko, że wszystkie piersi rzeżą, a na każdym szczycie i wyniosłości wszystkie oczy zanurzają się we mgle, niespokojne, gorące spoj-

rzenia szukają w tumanach szarawych konturów wieży częstochowskiej.

Przystają i z wyciągniętymi głowami stoją chwilę...

Nie nie widać, cały świat zdaje się być zatopiony w tej ruchomej masie.

Naraz jakiś dziwny dreszcz przeleciał po tłumie...

Słońce podniosło się ponad mgły i w dali, wprost nas, zarysował się cień, niby majak wyniosły i zapadł, bo mgły, jakby uderzone siłą światła, zakłębiły się i jak puchy, wyległy rozstrzępione, zakrywając wszystko.

Niby jęk zawodu zaszemrał i zwolna jakby się zawiązała cicha i zawzięta walka pomiędzy tłumem a mgłami.

Rozpalone spojrzenia, o krwawym blasku zmęczenia, tętna sere przyspieszone, wszystkie uczucia spotęgowane, wszystkie głosy o chrapliwym z napięcia brzmieniu, łączyły się i płynęły strumieniem ognia, wsączały się w te mgły i jakby je wypijały, że stawała się coraz rzadsza.

Ten dreszcz, przenikający co chwila, tak oslepił i ubezprzytomniał, że darli się wprost naprzód.

Krwawych piętn na ziemi i kamieniach było coraz więcej, ale szli bez uwagi na ból, na krew, płynącą z nóg, znajdowali się w tej bliskości celu.

Na Przeprosnej Górze zatrzymaliśmy się.

Bracia niektórzy wystąpili z ostatnimi przemowami. Zaczęły się szepty oczyszczających przed drugimi. Głos przemowy brzmiał głucho we mgle, ale nikt prawie nie słyszał. Wszyscy mieli uszy, oczy i serca gdzieindziej.

Zbiegaliśmy prawie z tego stromego bardzo wzgórza i znowu ten dreszcz denerwujący...

Słońce podniosło się i ten majak wieży, odbicie pewne, jakby się oderwał od podstaw i unosił przez chwilę nad oparami i chwiał, połyskując szczytami, aż go nowa i ostatnia fala mgieł przysłoniła.

Stanęliśmy wreszcie na ostatnim wzgórzu i stali przez mgnienie wpatrzeni, jak te tumany

ścięgały się jakimiś warstwami, jak szły skłębione i podarte w górę, aż przestrzeń czysta została i wszystkie oczy uderzyły się o tę górę z wieżą na szczycie.

— Marjo! — buchnęło, jak płomień, z tysięcy piersi, i tysiące ciał runęły na ziemię z krzykiem radości. Widok ten, niby orkan, rzucił te wszystkie głowy w proch.

— Matko! — wołały głosy, zduszone radością i uniesieniem, i zaczęły płynąć łzy rozradowania, a oczy promienieć miłością; wszyscy się trzęśli w łkaniu, co serca rozsadzało i nie było ani jednej duszy, ani jednej woli, co by nie leżała w zachwycie łzawym.

I ten płacz tak się podnosił, że przechodził w jęk, w ryk prawie, zalewał mózgi i serca i stapał wszystkich w jedną bryłę, drgającą w łkaniu, w czucie jedno, wyrывał ze wszystkich serc smutki, bóle, całą gorycz istnienia, wszystkie twarde nędze, wszystko, co przecierpeli i płynął do stóp Tej, którą każde serce widziało, do stóp Dobra i Pocieszenia.

I ta głęboka, boska poprostu, przez moc swą rytmika płaczów, próśb i entuzjazmu długo dzwiała w powietrzu, okręcała wszystkie ciała, przepalała je, niby wiecher ognisty i przekuwała dusze na inną miarę.

Popowstawali, i wszystkie twarze rozśloniecniły się nagle, spoteźniały w wyrazie.

Zaspiewali pieśń do Matki Boskiej i szli z siłą światłości dziwnej w oczach, z uśmiechami na chudych twarzach, pełnych śladów utrudzenia, a akcenty tego hymnu trjumfalne, szerokie, jak świat, dzwoniły, niby spiż sere i biły nad ziemią, pełną wiosny i słońca.

Władysław Reymont

(Z „Pielgrzymki na Jasną Górę“).

Dla rolnictwa potrzebna pomoc.

Dnia 18 b. m. bawiła w Warszawie delegacja Małopolskiego Tow. Rolniczego, która przybyła tam w celu przedstawienia czynnikom miarodajnym niepomysłnego położenia, w jakim znalazło się rolnictwo w Małopolsce i zgłoszenia związanych z tem żądań. Delegacja przyjęta była przez p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państw., na którego ręce złożono odpowiednie pismo oraz przez p. Prezesa Rady Ministrów i Wiceministra kolei Eberhardta.

Złożone przez delegację pismo przedstawia stan rolnictwa na terenie Małopolski jako wręcz katastrofalny. Nieprzychylny warunki atmosferyczne sprawiły, że poważna część ozimin przepadła, a później w dużym stopniu zniszczona została przez szkodników (niezmiarka, mucha heska etc.). Wreszcie większą część powiatów małopolskich

skich nawiedziły klęski powodzi i gradu, tak, że w wielu wypadkach rolnicy nie mają nawet zboża na zasiew. Sytuację pogarsza jeszcze nieurodzaj ziemniaków. Ogółem ludności małopolskiej **zbraknie do siewu około 2000 wagonów zboża twardego.**

Na zakup zboża siewnego wyczerpanym materialnie rolnikom należy koniecznie udzielić **długoterminowe kredytu**, a powiaty zachodnie, gdzie nieurodzaj wystąpił najdotkliwiej winny otrzymać od Państwa zboże siewne **bezpłatnie** (około 250 wagonów żyta). Niezależnie od tego pismo domaga się poważnych ulg podatkowych, t. zn. obniżenia podatku gruntowego i odroczenia drugiej raty podatku majątkowego. Kredyty potrzebne są rolnictwu długoterminowe (roczne) z jak najmniejszym oprocentowaniem. Rozdziałem ich dla obszarów mniejszych, zajęłyby się kooperatywy rolne. Obszary większe ubiegają się

także o kredyty roczne i o odroczenie płatności drugiej raty podatku. Do nieodzownych ulg zaliczyć należy również знижение тариф kolejowych na zboże siewne i nawozy sztuczne. Proponowaną przez wiceministra zniżkę 25-procentową delegacja uważa za niewystarczającą.

Niezależnie od powyższego, delegacja M. T. R. poruszyła sprawę **zakupu koni dla armji**, dokonywanego wyłącznie przez pośredników z pominięciem producenta. Np. do **Wadowic** na odpowiednie wezwanie dostarczono 600 sztuk koni do zaprzęgu i pod wierzch najlepszej jakości, czynniki wojskowe wszakże z niewiadomych względów wszystkie konie zdyskwalifikowały **nie kupując ani jednego**.

W Min. skarbu odbyła się konferencja w sprawie pomocy kredytowej dla okolic dotkniętych klęską nieurodzaju, a przede wszystkim tych powiatów w Małopolsce, gdzie klęska ta jest największą.

Postanowiono przeznaczyć na ten cel 2 miliony złotych, których podział nastąpi za pośrednictwem Pol. Banku Rolnego w porozumieniu z Min. Rolnictwa.

Wobec znacznych trudności.

Zwyczajnie w lecie nie ma o czym pisać. Sejm nie radzi. Rząd załatwia tylko zwykłe codzienne sprawy. W miastach ludzi mało, bo wyjeżdżają na odpoczynek do letnisk, na wsi zaś ludzie zajęci są przy żniwach. Polityka schodzi na drugi plan.

Tego lata było inaczej. Było ciągle o czym pisać, bo **działy się ważne rzeczy i w kraju i zagranicą**.

Sejm radził tego roku aż do końca lipca. Senat jeszcze dłużej. Rząd zaś ani chwili nie miał spokoju. Musiał bowiem zająć się sprawą **coraz częstszych napadów bandyckich, organizowanych przez Rosję sowiecką i na jej terytorjum**. Przez cały lipiec i sierpień było w kraju od tych napadów bardzo głośno. Obecnie, zdaje się, wiadomości o napadach przycichną, bo **Rząd pod naciskiem społeczeństwa zdecydował się użyć najostrejszych środków, celem poskromienia szajek bandyckich**. Walka z bandami została oddana w ręce wojska, któremu mają iść na rękę władze administracyjne i policja. Był już nawyższy czas, aby bandytyzm na kresach poskromić, należy się spodziewać, że dziś to ostatecznie nastąpi.

Napady zbójckie na kresach nie były jedyłą rzeczą, która zajmowała uwagę Rządu i społeczeństwa.

Wiadomo nam wszystkim, że Polska od szeregu miesięcy przeżywa **kryzys gospodarczy**. W ostatnich tygodniach stał się on szczególnie ciężki. Zwłaszcza na Górnym Śląsku. Tam dla górnictwa i hutnictwa nastały trudne stosunki,

Wskutek wprowadzenia przez Niemcy 10-godzinnego dnia pracy **ich węgiel stał się tańszy od naszego**. Nasz przestał iść zagranicę, a w kraju było go za dużo. Aby obniżyć koszty wydobycia węgla, przemysłowcy zażądali przedłużenia dnia pracy do 10-ciu godzin, oraz obniżenia płac. W sprawie tych żądań przemysłowców nie przyszło między nimi a robotnikami do porozumienia i wybuchł strajk, którego dłuższe trwanie mogło groźnie zaburzyć nasze życie gospodarcze. Na szczęście strajk w zeszłym tygodniu został zażegnany. Trzeba stwierdzić, że w zaostrażeniu strajku znaczną była wina przemysłowców, którzy ciągle jeszcze nie pogodzili się z przynależnością Górnego Śląska do Polski. Agitowali też oni w ten sposób, że **przesilenie na Górnym Śląsku wynikało właśnie z powodu oddzielenia jego od Niemiec**. Jednak ta chytra agitacja niemieckich baronów węglowych nie znalazła posłuchu wśród patryjotycznych robotników górnośląskich.

Tak więc na Górnym Śląsku zostały kopalnie węgla i huty uruchomione. Ale nie wszystkich robotników przyjęto do pracy, bo **produkcja została ograniczona. Znaczna ilość robotników pozostaje bez pracy**. Tym musi Rząd i społeczeństwo przychodzić z pomocą. Nie jest to łatwym, bo **kryzys gospodarczy jest ogólny**. Bezrobocie istnieje też w drugim wielkiem środowisku przemysłowem, w Łodzi.

Tylko, że i stamtąd dochodzą wieści, że w ostatnich dniach następuje poprawa. Szereg fabryk znów zaczyna swą pracę. Wogóle **przypuszczają, że w jesieni kryzys gospodarczy złagodnieje**.

Daj Bóg, aby tak się stało, bo zato w **rolnictwie nastał kryzys**. Dziś już stwierdzić można, że nieurodzaj w Polsce jest bardzo wielki. W niektórych częściach Polski nastąpiła wprost katastrofa. W środkowej na przykład Małopolsce otrzymany zbiór jest mniejszy od zasiewu. Wobec tego, na jesienne zasiewy będą musieli rolnicy kupować zboże, tembardziej, że to, co zebrali, nie nadaje się zupełnie na zasiew. **Rolnictwu więc potrzebna będzie pomoc i to w szerokim zakresie**. Na zasiewy w Małopolsce już Rząd przeznaczył 2 miliony złotych. Prawdopodobnie okaże się potrzebną znacznie większa subwencja. Wobec tego należałoby, aby rolnicy z gmin dotkniętych klęską nieurodzaju nadsyłali wiadomości o rozmiarach nieurodzaju i do władz i do pism. Nasze pismo będzie te wiadomości natychmiast zamieszczało.

O ile, jak powiedzieliśmy wyżej, pomoc dla rolnictwa jest niezbędną, to z drugiej strony musimy sobie zdać sprawę, że wystarczającą tą pomoc nie będzie. Jesteśmy w tej chwili w ciężkiej sytuacji gospodarczej. Nieurodzaj w rolnictwie wypadł w czasie, kiedy w przemyśle panuje bezrobocie. Pomoc więc ze skarbu musi iść na dwie strony. A przytem nie może ona być wogóle zbyt wielka, bo i tak Państwo ledwo wiąże ko-

niec z końcem, ledwo dochody jego wystarczają na wydatki. Wydatków więc tych zwiększać nie można. A dochodów zwiększyć się nie da, bo i tak ludność cała skarży się na wielkie podatki i rzeczywiście jużby większych podatków nie zniosła. Należy przypuszczać, że wobec kryzysu w przemyśle i rolnictwie dochody jeszcze zmaleją, a więc **głównem przykazaniem, do którego muszą się stosować i władze rządowe i Sejm są oszczędności**. Przez kilka najbliższych lat musimy wydatki ciągle ograniczać, żyć jak najskromniej, bo inaczej zachwiałby się gmach z trudem osiągniętej sanacji skarbu.

Tego zaś nieszczęścia nikt sobie w Polsce nie życzy, chyba jej wewnętrzny wróg. **Naprawa skarbu jest fundamentem naszego bytu, jest naszą nadzieją na lepszą przyszłość**. Od niej zależy nasz dobrobyt wewnątrz kraju, a także nasze znaczenie zagranicą.

O ile chodzi o znaczenie i powagę Polski zagranicą, to nie są one zbyt wielkie. A właśnie interesy nasze wymagają, aby o wzrost naszego znaczenia zagranicą zabiegać i walczyć. W polityce zagranicznej niema spoczynku, tam ciągle coś się dzieje. Tam, **jak na giełdzie, odbywa się ciągle szacunek wartości poszczególnych państw**. Tego roku nie było wakacyj w polityce międzynarodowej, lecz odbywały się ciągle narady i konferencje. I tak w Londynie toczyły się rokowania między Rosją sowiecką a Anglią o uregulowanie stosunków między temi państwami. Zakończyły się one niedawno: osiągnięto porozumienie wprawdzie liche, ale zawsze ma ono wielkie znaczenie dla Rosji sowieckiej, bo w ten sposób bolszewicy wchodzą do świata międzynarodowego i mogą tam intrygować. A potrafią to znakomicie.

Oprócz rokowań z sowietami toczyła się w Londynie **konferencja międzynarodowa w sprawie odszkodowań**. W konferencji tej wzięły udział z jednej strony Francja, Anglia, Włochy, Japonia i Stany Zjednoczone, oraz kilka mniejszych państw, z drugiej zaś Niemcy. Wynikiem konferencji było **poczynienie dużych ustępstw przez Francję dla Niemiec**. Umowy zawarte w Londynie mają być podpisane w dniu 30 sierpnia, a przedtem muszą na nie wyrazić zgodę parlamenty: francuski i niemiecki. We Francji jest duża opozycja przeciw tym układom zupełnie zrozumiała, jeśli się zważy, że Francja ustąpiła w nich wiele ze swych praw na rzecz Niemiec, ale co ciekawsze, że w Niemczech opozycja jest jeszcze silniejsza. Widocznie Niemcy chcieliby jeszcze więcej wytargować. Jest prawdopodobnem, że parlament niemiecki układów londyńskich nie zatwierdzi.

Dla nas układy w Londynie mają to wielkie znaczenie, że osłabiają stanowisko Francji, a więc państwo z nami sprzymierzone. W układach tych bowiem Francja przyrzeka opuścić Zagłębie Ruhry.

Opuśczenie Zagłębia Ruhry zmniejszy bezpieczeństwo Francji, a wzmocni Niemcy. Grozi to zatem **naruszeniem pokoju w Europie**. Ze względu na to niebezpieczeństwo, zabezpieczeniem wszystkich państw ma się zająć Liga Narodów na zgromadzeniu, które rozpocznie się 1 września. Można się spodziewać, że będą się tam toczyły bardzo ostre targi. Nasza dyplomacja winna wziąć w nich również udział. Wprawdzie nie możemy się spodziewać, aby Liga Narodów mogła zagwarantować bezpieczeństwo naszych granic, ale chodzi o to, abyśmy mieli głos we wszystkich sprawach, które świat obchodzą i byli dobrze o wszystkim poinformowani. Nie możemy być wszędzie nieobecni, jeśli chcemy, aby się z nami liczone. **Znaczenie nasze w świecie musimy wywalczyć planową konsekwentną polityką**. Po sanacji skarbu otworzyły się pomyślniejsze dla naszej polityki widoki. Widoki te będą się rozszerzały, gdy potrafiemy uporać się z kryzysem gospodarczym, jaki przeżywamy, gdy nasza siła gospodarcza i bogactwo narodowe będą wzrastać. **Bogate narody rządzą światem i dlatego Polska musi też być bogatą**. Słuszną więc będzie rzeczą, jeśli zwrócimy główną uwagę na nasze trudności gospodarcze, na rozwój naszego przemysłu i rolnictwa, ale też koniecznem jest prowadzenie dobrej polityki zagranicznej, bo to może w wielu wypadkach nasz rozwój gospodarczy ułatwić.

Rok obecny będziemy mieli ciężki. Należy spodziewać się dużych trudności, i wobec tego przygotować się do dużych wysiłków.

Dr. Władysław Świrski.

Jak żydzi okradają Państwo.

Kontroler państwowy, p. Grabowski, przeglądając na wiedeńskim dworcu główn. w Warszawie rozmaite przesyłki kolejowe, pozostawione do odebrania przez podróżnych, zwrócił uwagę na duży kufer, który od kilku dni oczekiwał na niezgłaszającego się właściciela. P. Grabowski postanowił ostatecznie zbadać jego zawartość. Po otwarciu kufra znaleziono w nim około **110 kilogramów znakomitego tytoniu**.

Wobec tego, iż od każdego kilograma w podobnym wypadku Państwo pobiera opłatę na Skarb, przeto w tym wypadku Skarb okradziony został na tysiące złotych.

Zaledwie upłynęło dwa dni od owego wypadku z kufrem, gdy stał się nowy podobny fakt. Na tym samym dworcu otrzymano z Częstochowy dwie duże skrzynie. Wkrótce po odbiór tych skrzyń zgłosiła się współwłaścicielka żydowskiej firmy „Grünblat i Zborowski“ z Częstochowy. Wobec tego, iż skrzynie wydały się urzędnikom również mocno podejrzane, zapytano przybyłą, co zawierają?

— Ny, to zwykłe paskudne szewskie przybory — odpowiedziała lekceważąco odbiorczyni.

Jednak kontrolerzy nie uwierzyli kupcowej i zapragnęli naocześnie zobaczyć te „paskudne przyrządy szewskie.

Po otwarciu skrzyń zamiast przyborów szewskich znaleziono tam około 70 kilogramów pięknego tytoniu, przez ukrycie którego Rząd poniósłby znowu duże straty.

Żydówka, żona fryzjera, przyznała się do własności tytoniu i oświadczyła, że przywiozła go do sprzedania.

— Czy z samego mydlenia brody można żyć? trzeba sobie inaczej pomyśleć...

I mydliła oczy urzędników, okradając Skarb Państwa...

Jeśli weźmie się na uwagę, że na takie oszustwa wpada kontrola tylko przypadkowo, gdyż trudno rewidować wszystkie pakunki, będziemy mieli obraz, jakie straty ponosi Państwo.

Jak gminiaci składali się na pomnik Romanowych.

W roku 1911 ówczesne rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych, dążąc do uświetnienia wyznaczonego na r. 1912 jubileuszu panowania 300-letniego dynastji Romanowych - Góttorpów, rozesłało do wszystkich podwładnych urzędów okólnik polecający zbieranie na ten cel składek wśród ludności. Zabiegi te spotkały się naturalnie z wielką niechęcią i biernym oporem ze strony mieszkańców Królestwa. Nastrój ten starali się zwalczać wszelkimi sposobami komisarze do spraw włościańskich, zmuszając władze gminne i włościan do składania ofiar na powyższy cel.

Wielkie też było zdumienie mieszkańców Niezawskiego powiatu, gdy rozniósł się słuch, że jedna z gmin uchwaliła jednogłośnie wyznaczyć aż 3000 rubli na uczczenie pamięci gnębieli Polski. Miejscowy komisarz włościański polecił z radosną nowiną do gubernatora, zaznaczając swój wpływ na tak nieoczekiwany rezultat.

Pod tem miłym wrażeniem gubernator, baron Korf, z okazji objazdu powiatu, polecił zwołać zebranie gminne, ażeby osobiście podziękować ludności za tak hojną ofiarę. Po skończonej oracji gubernator zwrócił się do nich z zapytaniem, czy tak znaczna suma nie obciąży zbyt ich budżetu, oraz czy mają zamiar spłacać ją jednorazowo lub ratami.

Na to jeden z obecnych, stary sołtys, czapkując z uszanowaniem, „melduję pokornie jaśnie gubernatorowi, że krzywda nam się nie stała, gdyż uchwaliliśmy żadnej gotówki nie płacić, je-no odsiedzieć wyznaczone 3000 rubli, a to licząc wedle ustawy sądowej jeden dzień aresztu za każde 3 ruble. Ponieważ jest nas chłopów przeszło tysiąc, więc wypadnie na każdego niecała doba, więc odsiedzimy bez strat w gospodarstwie“.

Niesamowite miny gubernatora i obecnego komisarza niestety nie zostały sfotografowane.

Marszałek Piłsudski całuje rabina w rękę.

Żydowskie pisma, „Republika“ w Łodzi i „Chwila“ we Lwowie podają za warszawskim „Momentem“:

„Podczas swej podróży do Lublina na uroczystości legionowe marsz. Piłsudski odwiedził miasteczko graniczne Ostróg. Marszałkowi Piłsudskiemu zgotowano nadzwyczaj serdeczne i owacyjne przywitanie. W przywitaniu tem wzięła udział również ludność żydowska. Pierwszy dzień swego pobytu w Ostrogu marszałek spędził na uroczystości wręczenia sztandaru 19 pułkowi ułanów, zaś w drugim dniu odwiedził świątynię wszystkich wyznań, a między innymi także tamtejszą synagogę.

Przy wejściu do synagogi marszałka oczekiwała delegacja gminy żydowskiej, oddział skautów oraz tłumy ludności żydowskiej. Gdy marszałek przybył w towarzystwie starosty do synagogi, skauci żydowscy przywitali go okrzykiem hebrajskim „witalaj“.

Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem oddziału skautów w towarzystwie starosty, oraz wyższych oficerów, salutując, a następnie wszedł do wnętrza synagogi. Tam oczekiwali go dwaj rabini z rodalami i pod baldachimem oprowadzali go po synagodze. Odprawiono modły dziękczynne, a następnie jeden z rabinów wygłosił przemówienie w języku hebrajskim. **Marszałek przebywał w synagodze przeszło godzinę i wzruszony był serdecznem przyjęciem, jakie mu zgotowała ludność żydowska.**

Po udzielonem mu błogosławieństwie przez jednego ze starszych rabinów, marszałek był tak wzruszony, iż pocałował go w rękę.

Przy dźwiękach hymnu narodowego i wśród entuzjastycznych okrzyków ludności żydowskiej marszałek opuścił synagogę“.

Nie możemy p. Piłsudskiemu bronić składania podobnych pocałunków, skoro są mu one potrzebne, zaznaczyć jednak nam należy, że kiedy na Zjeździe katolickim w Warszawie udzielano błogosławieństwa, to wszyscy dygnitarze i uczestnicy Zjazdu powstali z miejsc, tylko p. Piłsudski wygodnie siedział sobie dalej, co wywołało ogólne szemranie. Widocznie p. marszałek wyżej stawia bogosławieństwo rabina od błogosławieństwa papieskiego.

Jednajcie nowych prenumeratorów!

Kto zjedna 5 nowych prenumeratorów i prześle od nich przedpłatę na najbliższy kwartał po 1 zł. 20, otrzyma jako premję **bezpłatnie kalendarz książkowy na r. 1925.**

Ze świata.

ANGLJA.

Konferencja w Londynie pomiędzy Francją a Niemcami, przy pośrednictwie Anglii, dobiegła już do końca. Niemcy na tem dobrze wyszli, odškodowania zredukowano. Francuzi wycofają wojska z zagłębia węglowego Ruhr, a jak potem przyjdzie do płacenia, to znowu im powiedzą że nie mają pieniędzy. Zresztą, na wszelki wypadek, mają otrzymać pożyczkę. Słowem, Francja na tem wyszła, jak Zabłocki na mydle. Socjalistyczny rząd francuski ustępował na całej linii imperialistom niemieckim i cały dorobek poprzedniego rządu narodowego we Francji pod rządami socjalistów pójdzie na marne.

Dnia 16 sierpnia na ogólnem posiedzeniu zakończono konferencję londyńską. Konferencja więc trwała równo miesiąc. Początek i koniec dziwnie wypadły w dzień talmudyczny „szesnaśtki“. Uczestnicy winszowali sobie powodzenia w minionych obradach. Po uroczystych przemówieniach podpisano protokoły konferencji. Konferencja przyjęła plan Davesa i zobowiązała Rzeszę Niemiecką do wykonania tego planu w swoim zakresie. Niemcy przyjęły na siebie obowiązek wykonania świadczeń w naturze, spłat odszkodowań, w sprawie sądu rozjemczego, pożyczki i ewakuacji Ruhry. Co do tej ostatniej sprawy Niemcy, nie chcąc tracić tych zdobyczy, jakie im dała konferencja, postanowiły pójść na ustępstwo i zażądali tylko, aby Dortmund z okolicą i inne miasta na prawym brzegu Renu, jak Koenigswinter, port Mannheim, port Karlsruhe, Offenburg były natychmiast po podpisaniu konferencji ewakuowane. Francuzi i Belgijczycy odpowiedzieli na to, że opuszczają natychmiast miejscowości Dortmund—Hörde—Lünen oraz obszary, leżące poza terytorjum zagłębia Ruhry. Inne obszary i zagłębie będą ewakuowane w końcu roku 1925.

Konferencja londyńska dała więc pewne rezultaty, jednakowoż najważniejsze zagadnienia zostały odłożone na później: sprawa bezpieczeństwa będzie omawiana we wrześniu na zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie, sprawa stosunków handlowych między Francją i Niemcami w październiku w Paryżu lub Londynie. Konferencja uchwaliła następującą rezolucję:

Zebrani zgodni są co do tego, że wprowadzenie w życie planu Davesa, t. j. przeprowadzenie zarządzeń, na których opierać się ma realizacja tego planu i które są objęte niniejszym porozumieniem, pozostaje w ścisłej i bezpośredniej zależności od udzielenia, na cele wykonania tego planu, pożyczki w wysokości 800 milionów złotych marek, jako koniecznego warunku. Wychodząc z tego założenia, rządy sojusznicze pragną pomyślniej realizacji tej pożyczki, zabezpieczonej przedewszystkiem przewidzianymi gwarancjami i dlatego zwrócić się do centralnych instytucyj

Przypomnienie.

Wielu Prenumeratorów zalega jeszcze z opłatą prenumeraty za III-ci kwartał, choć za miesiąc rozpocznie się już kwartał IV-ty. Wysyłanie pisemnych upomnień naraża nas na stratę czasu, a Prenumeratorów na **bezpотrzebne wydatki**. Prosimy więc wszystkich zalegających z przedpłatą, o wysłanie jej **w tym tygodniu**.

Prenumeratę należy wysyłać za pośrednictwem **Pocztowej Kasy Oszczędności na**

KONTO Nr. 400.000.

Czyste czek są do nabycia w każdym Urzędzie Pocztowym.

Przy dołączaniu datku na **Fundusz Prasowy**, należy to wyraźnie **zaznaczyć** na czeku, a mia nowicie **na środkowej** części czeku, u góry.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę Czytelników, że **tylko środkowa część czeku dochodzi do naszych rąk**. Część I-sza zostaje u płaćącego, a część III-cia w Poczt. Kasie Oszcz. Mimo to niektórzy Czytelnicy piszą na drugiej stronie drugiej i trzeciej części czeku, a my **otrzymujemy tylko połowę ich listu**, z której nieraz trudno domysleć się, czego sobie życzą.

Prenumerata za III-ci kwartał b. r. wynosi **1 zł. 20 gr.** W IV-tym kwartale nie będzie żadnej podwyżki. Za upomnienie liczyć będziemy 20 gr., więc lepiej tę kwotę dać na fundusz prasowy i nie czekać na upomnienie.

ADMINISTRACJA.

bankowych każdego z krajów zainteresowanych z wezwaniem do okazania temu przedsięwzięciu pożyczki jak największej życzliwości i najdalej idącego poparcia.

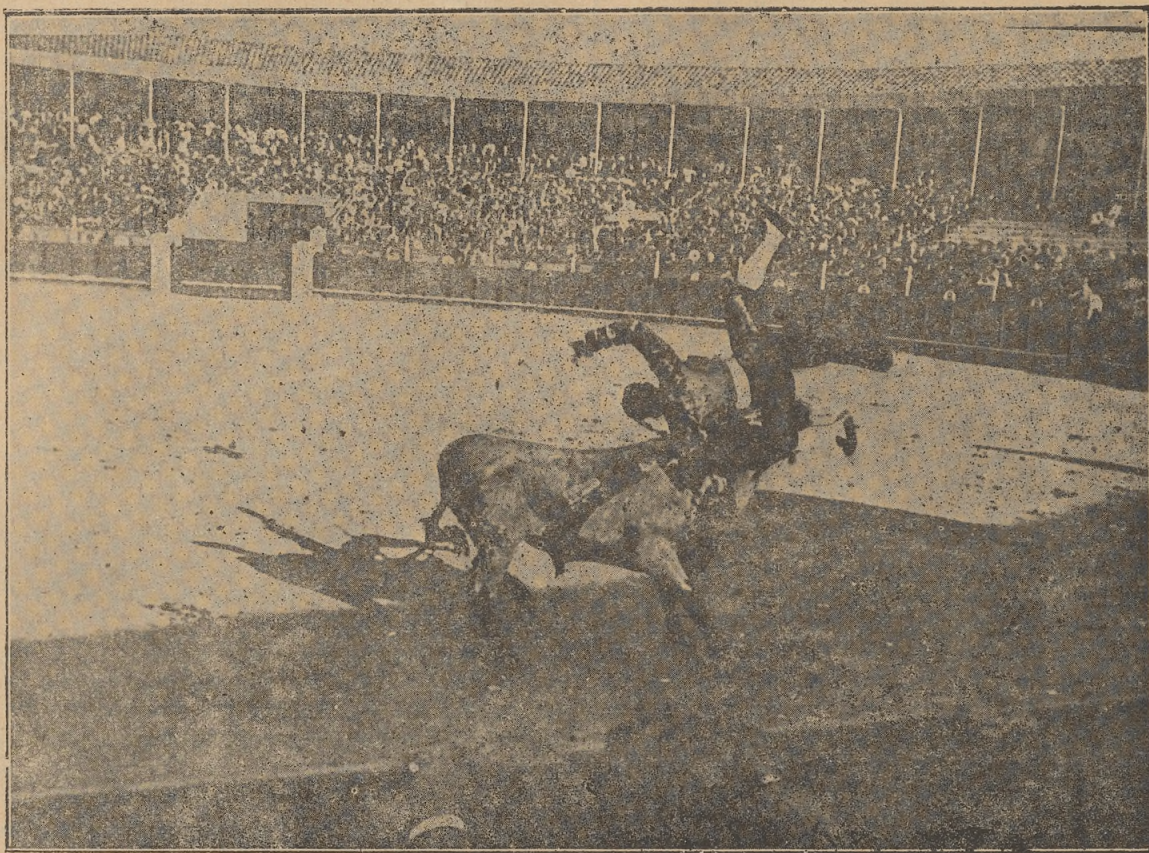
WŁOCHY.

Olbrzymi cyklon nawiedził północne i środkowe Włochy. Cyklon przybył z Ameryki Północnej, zaważając po drodze o południe Francji i Niemcy. W pobliżu jeziora Varsse zalane zostały całe wsie. Okolice Turynu są również objęte powodzią. W Genui, Pizie, Bergamo i Bella Piazzenza przeszły ulewne deszcze, zaś huragan wyrządził rozmaite szkody. W Pizie wiecher pozrywał dachy z budynków koszarowych.

HISZPANJA.

W związku z podróżą gen. Prima de Rivera, wojskowego dyktatora Hiszpanji, do Maroka, okazuje się, że starcia z powstańcami marokańskimi trwają dalej i wyniki ich są przeważnie niepomyślnie dla Hiszpanów. Powstańcy przypuścili atak do blokhausów hiszpańskich, a wojska hiszpańskie z wielką trudnością atak ten odparły. Sytuacja jest niebezpieczna, ponieważ nie zdołano zapewnić dostatecznej łączności między głównymi siłami hiszpańskimi a wysuniętymi pla-

Walka z bykami w Hiszpanji.



W różnych krajach są różne zabawy narodowe. Do nich należy w Hiszpanji walka ludzi z bykami. Odbywa się to na ogromnych arenach, t. j. placach, otoczonych rzędami, wznoszącymi się w górę ławek, na których zasiadają tysiące ludzi. Na arenę wpuszczają byka, który drażniony czerwonymi chustami, rzuca się na oczekujących mań śmiałków, ubranych w barwne, złociste stroje. Ci zręcznym ruchem usuwają się, a byk uderza rogami w nastawioną chustę, sądząc, że za nią kryje się człowiek. Na arenie znajdują się również jeźdźcy uzbrojeni w lance. Ci starają się wbić bykowi dziłę w kark, co jeszcze bardziej rozwściekla zwierzę. Koniec walki stanowi przebicie byka szpadą. Na placu walki zostaje zawsze trup: albo broczonego krwią byka, albo konia z wyprutymi wnętrznościami, a czasem i człowieka, jeśli skutkiem niezręczności dostał się na rogi rozjuszzonego byka. Zwierzę rzuca śmiałka w górę, a potem go tratuje kopytami, o ile towarzysze nie pośpieszą mu natychmiast z pomocą i nie zwrócą na siebie uwagi byka. Taką chwilę przedstawia właśnie nasza ilustracja.

cówkami. Służba lotnicza, która miała przywrócić ten kontakt, zawodzi z powodu braku materiałów technicznych, a przede wszystkim benzyny i warsztatów. Wobec tego, że nawet ciężkie uszkodzenia nie były naprawiane, szereg lotników hiszpańskich zginęło w ostatnich czasach.

RUMUNJA.

Z Gałaczu nadeszła wiadomość, że wyleciała tam w powietrze największa fabryka żelaza w tem mieście. Nie zostało stwierdzone, czy wybuch nastąpił skutkiem wypadku, czy też spowodowany był umyślnie. Przypuszczają, że jest to

zamach komunistów rumuńskich, którzy rozwinieli od dłuższego czasu ożywioną działalność.

Niepokoje zbrojne, wywołane przez bolszewików w Bułgarji, zniewoliły Rumunję do bacznej czujności. Translokacja wojsk rumuńskich wzdłuż całej granicy Bułgarji została ukończona. Granica obsadzona kordonem wojskowym. W Czarnej Wodzie zbudowano hangary dla dwu eskadr lotniczych. Flota czarnomorska stoi pod parą w Konstancy. Rząd rumuński nie tai zamiarów natychmiastowego obsadzenia Warny w razie przewrotu w Bułgarji.

ROSJA BOLSZEWICKA.

W guberniach południowej Rosji mnożą się w zastraszający sposób napady na organizacje komunistów, urzędy i kierowników komunistycznej partji w Rosji. Napady te organizowane są przez chłopów, którzy bandami podsuwają się pod miasta i miasteczka, opanowują je i mordują komunistów.

W ubiegłym tygodniu w kilku miejscowościach carscyjskiej gubernji dokonany został napad na robotników komunistów, wracających z podróży inspekcyjnej po gminnych komunistycznych jacejkach. Zabity został członek gubernjalnej kom. partji Suchów, oraz szofer. Ciężko raniony został przewodniczący komisji Rozin i jego sekretarz. Równocześnie z Symferopola wysłano oddziały kawaleryjskie do wsi Nowo-Michajłowo, gdzie chłopcy aresztowali członków komitetu komunistycznego, jako zakładników, zmuszając w ten sposób rząd sowiecki do nadesłania zapasów żywności.

W Saratowie odbyły się demonstracje 3000 bezrobotnych, przyczem przyszło do walk ulicznych, w których 5 osób zabito i kilkanaście rannono. Według sprawozdań dzienników moskiewskich nieśli demonstranci tablice z napisami,zywającami rząd do rozdania żywności, której brak doprowadza głodującą ludność do rozpacz.

KORESPONDENCJE.

Bujaków.

MŁODZIEŻ NAM DZICZEJE!

Gmina Kozy, mająca pretensję uchodzić za najkulturalniejszą w tutejszym powiecie bialskim, co jej po części odmówić nie można, a jednak w tej gminie tkwi średniowieczne barbarzyństwo kultu, czy też sportu zbójckiego u pewnych osobników, którzy je od lat uprawiają przechodząc z pokolenia na pokolenie, tak jakby ojciec synowi w spuściźnie przekazywał, o czym mogą zaświadczyć najstarsi ludzie a i kroniki sądowe w Białej, Kętach i Wadowicach.

Z napadów zbójckich, bitek karczemych i zabawowych Kozy są słynne w całym powiecie, bo nie odbędzie się w ich gminie ani jedna zabawa, na którejby bijatyki nie było.

Urządzają je także od czasu do czasu i w sąsiednich gminach, a nawet docierają do Bulowie, Czańca, Kobiernic i Porąbki.

Ostatni taki napad, a to w dniu 28 lipca b. r. urządzili na gminę Bujaków, napadając na dom gminny, w którym się mieści Kółko rolnicze, gdzie odbywała się zabawa weselna Andrzeja Borowczyka.

Przyszło ich coś 40-tu parobczaków, około godz. 11 w nocy i zaraz szukali sposobności do bijatyki i też takową wywołali, przyczem poranili kilku gości, nie wyłączając i kobiet, nożami, szklankami, kamieniami i sztchetami.

Mało im było zemsty na gościach, więc się zemieścili na budynku gminnym, demolując z zewnątrz

5 okien, łamiąc ramy i wybijając 45 szyb, oraz wysadzili jedne drzwi do sklepu, w którym się mieścił bufet.

Szkoda, wyrządzona przez nich, wynosi 365 zł. Szczęściem jeszcze było, że nikogo nie zabili, ani też śmiertelnie nie ranili, bo gości było dużo, a tu kamienie jak bomby wpadały oknami do budynku pomiędzy publiczność, która się chroniła, gdzie mogła, przed pociskami i szkłem, lecącym z okien.

Hańbą jest dla nich, aby na gminę, tworzącą z Kozami jedną parafję, w ten sposób napadać.

Od bijatyk tych nie są wolne nawet pociągi kolejowe pomiędzy Kozami a Białą, a również napadają na spokojnych robotników, powracających z pracy, jak i na dziewczęta.

W nocy Bożego Ciała urządzili harce po wsi w Bujakowie połączone z krzykami, łamaniem płotów i strzelaniną z rewolwerów, budząc spokojnie śpiącą ludność, szukając sposobności do obicia kogo.

Może ten głos publiczny zwróci uwagę Władz i pobudzi do energiczniejszego zaopiekowania się tym niespokojnym elementem, a gminie Kozy otworzy oczy na stan istniejący zwyrodniałej młodzieży, tak rodziców, jakoteż i tych, co stoją na czele wychowania tejże.

Obserwator.

Biała.

RZĄDOWĄ MĄKĘ MOŻNA NABYĆ TYLKO PRZEZ ŻYDOWSKICH AGENTÓW.

W Warszawie, jak wiadomo, istnieje Główny Urząd Żywnościowy, którego zadaniem jest zaopatrywać kooperatywy, zwłaszcza robotnicze i miasta w tanią mąkę i zboże. Zasadniczo organami Głównego Urzędu Żywnościowego powinny być Województwa i Starostwa. Tymczasem Gł. Urz. Żywn. nie porozumiewa się bezpośrednio z temi władzami, ale przez agentów i subagentów, naturalnie żydów, z których każdy musi coś zarobić, a to podraża niepotrzebnie mąkę. N. p. takim agentem Gł. Urz. Żywn. na Województwo Krakowskie jest żyd Stefan Landau w Krakowie, a na okręg bielsko-bialski zastępcą p. Landaua, również żyd, niejaki Żelaźnik, zamieszkały w Bielsku przy ul. Mickiewicza 1. 33. Gdzie tyłu pośredników, towar musi być drogi i jest drogi. Mąka Gł. Urzędu Żywn. jest o parę groszy tańsza, ale zato w jakości znacznie gorsza od mąki w handlu prywatnym. Praktyki G. U. Ż. należy napiętnować, jako zwyczajne paskowanie i obniżanie powagi Władz administracyjnych, bo jakże wygląda starosta, który dopiero od żydowskich agentów musi się dowiadywać, czy i jaką żywność ma Rząd do zbycia dla kooperatyw.

Wasz.

Przemysł.

GORZKA, ALE ŚLUSZNA UWAGA.

Nie tylko u nas kupcy — ale także i rzemieślnicy skarżą się na brak pracy. Tak, skarżą się i przy tej sposobności pokpiwają (widząc, jak ten lub ów sunie do żyda) z hasła „swoją do swego“. Tak pokpiwają. A my pozwolimy sobie nie na kpiny, jeno na spokojną, chociaż może gorzką uwagę. Panowie

rzemieślnicy i drobni przemysłowcy chrześcijańscy! Cemu tramu nie wyjmiecie z oka swego, widząc żdźbło w oku zwykłego inteligenta albo ubogiego robotnicarza? Pewien mieszczanin-przemysłowiec kryjąc dach domu swego, oddał prace blacharskie żydowi, u pewnego rzemieślnika-przemysłowca widzieliśmy z przykrością na drabinie malarza żyda, ktoś trzeci, także rzemieślnik, niósł naprawiony zegarek od żyda, inny daje szyc ubranie i buty stale do żyda, a nawet swój szpecinowaty zarost niesie do żyda, nie do tych trzech (na 30 żydów) fryzjerów-Polaków. Więc? Więc sądzimy, że krawiec Polak obowiązany jest bezwzględnie zamawiać buty u szewca Polaka, a jednemu i drugiemu konewek dostarcza blacharz-Polak. Na ciastka chodzić do ciastkarza Polaka, ale ten ciastkarz nie tylko cukier, mąkę kupi u swego, lecz i malarza weźmie ze swojej, a nie z „naszej” wiary.

Narodowiec.

Kielce.

KIELCE, CZY PALESTYNA?

„Garbowatej „mniejszości” powodzi się w Kielcach coraz lepiej i jej arogancja, nachalstwo i prowokacyjne zachowanie się są już na porządku dziennym. Nikt nie zwraca uwagi na to, jak gromady „puryców” i „sikseles” anektują stopniowo, coraz bardziej cukiernię Smoleńskiego, rozbijają przecho-dniów po rogach ulic, gwarem, narkotem i beczelnością prowokują na każdym kroku spokojnych mieszkańców miasta, jak w kilkunastu domach modlitwy rozzuchwalone żydostwo wyprawia w piątki istne wycia jeryhońskie (tak są prześladowani!).

Ale tego mało. Na soboty i niedziele przenieśli się tłumnie na pobliski Słowik (Miejsce wycieczkowe Kielczan).

Obok w Zgórsku mieści się kolonja żydowskich skautów, studentów i różnych „szkulników”, więc też puryce-koledzy sprowadzają im dziesiątkami rozbawione, wyuzdane, nahałne „sikseles”. Żydostwo napęła wstrętnym hurkotem, hałasem i fetorem całą okolicę; pełno ich na drogach, na polach, w lesie, nad rzeką, szczególnie wieczorem.

W niedzielę dwa duże żydowskie samochody, kursujące do Buska, do godz. 2-jej w nocy wozili tam i z powrotem to rozbawione „towarzystwo”.

Zapytać należy, czy Kielce to Palestyńskie Teb Awiv z ulicą Herzla?

Kielczanin.

Nowy Targ.

ŻYDOWSKIE PROWOKACJE.

Dobrze żydom się dzieje na Podhalu, poderabiali się ładnych majątków i kamienie, wzbogacili się nie-słychanie, w czasie przewrotu w r. 1918 włos im z głowy nie spadł, uszanowano ich człowieczeństwo i za to wszystko płacą nam nam teraz w ten sposób, że w czasie pamiętnego obchodu „Cudu nad Wisłą” w niedzielę 17 b. m. w chwili nabożeństwa na rynku w Nowym Targu chodzili ostentacyjnie w kapeluszach, między innymi Steiner, handlarz drzewa, Händler, stolarz, a p. Dr Szymon Pacanower, adwokat z Czarnego Dunajca, uważał nawet za stosowne od-

wrócić się w kapeluszu tyłem do ołtarza. Gdy słusznie otrzymają kiedyś namacalną naukę za obrażanie naszych uczuć religijnych i patriotycznych, wtedy nawet skargi na antysemityzm nie pomogą, gdyż najlepsze głowy zrozumieją, że kto sieje wiatr, zbiera burzę. Tak, panowie, trzeba być zawsze przy-zwoitym, nie tylko wtedy, kiedy strach zbiera i nie prowokować ludności, choćby ze względu na własną korzyść!

Góral.

KRONIKA.

Kalendarzyk na najbliższy tydzień września:

31. Niedziela. Rajmunda, Bohdana.

1. Poniedziałek. Broniśławy, Idziego.

2. Wtorek. Eufemji, Zenona.

3. Czwartek. Rozalji, Róży.

5. Piątek. Wawrzyńca, Justyny.

6. Sobota. Zaharjasza.

7. Niedziela. Jana, Reginy.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pierwsza kwadra: 6 września.

Pełnia: 13 września.

Ostatnia kwadra: 21 września.

Nów: 28 września.

DZIEŃ 3-GO MAJA ŚWIĘTEM KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ. Ojciec św. Pius XI przychylił się do prośby Episkopatu polskiego i ustanowił dla całej Polski dzień 3 maja jako święto Królowej Korony Polskiej.

POMOC RZĄDOWA NA ZASIEWY JESIENNE.

Jak już donosiliśmy, Rząd przystąpił do akcji zapo-mogowej na zasiewy. Akcja polega na tem, że Rząd udziela jednorocznego kredytu 2 miliony złotych na Małopolskę na 12 proc. rocznie. Kredyt otrzymają rolnicy małorolni, dotknięci klęskami elementarnymi lub nieurodzajem, co mają sprawdzić władze i Kółka rolnicze. Całą akcję przeprowadza Komitet zasiewowy przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczym w Krakowie, przy pomocy Komitetów wojewódzkich i powiatowych, w skład których wchodzi reprezentanci województw i starostowie.

Komitet wzywa niniejszem wszystkie Okręgowe Towarzystwa Rolnicze, by natychmiast zebrały za-potrzebowania swoich powiatów, stwierdziły ich prawdziwość i przesłały Komitetowi zasiewów przy M. T. R. w Krakowie, Plac Szczepański 8. Termin zgłoszeń zapotrzebowania na zboże siewne przyjmuje Komitet najpóźniej do 8 września b. r.

SPRAWA WYWOZU. Jak się okazuje Rząd nie ma prawa zakazu wywozu żyta i trzody chlewnaj oraz wogóle ziemiopłodów, gdyż obecnie obowiązująca ustawa, regulująca obrót towarowy z zagranicą, nie przyznaje Rządowi takich kompetencji. Rząd może zakazać jedynie wywozu surowców niezbędnych dla przemysłu krajowego. Regulowanie wywozu mo-

żliwe jest jedynie zapomocą odpowiedniego stosowania opłat wywozowych. Rząd zamierza podobno wykorzystać przysługujące mu prawo w tej dziedzinie i podwyższyć opłaty wywozowe od artykułów żywnościowych w celu zahamowania ich wywozu i dalszej zwyczajki cen artykułów wewnątrz kraju.

W tej sprawie postanowiono zwołać w najbliższym czasie naradę gospodarczą, złożoną z przedstawicieli organizacji rolniczych oraz posłów i senatorów dla omówienia zasad polityki Rządu w dziedzinie przywozu i wywozu produktów rolnych, na które ceny ujawniły ostatnio mocno zwyczajową tendencję.

JAKIE PODATKI BĘDZIEMY PŁACILI WE WRZEŚNIU? Min. Skarbu przypomina płatnikom, że we wrześniu przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1) Podatek od budynków. Dnia 30 września upływa termin płatności państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich, za okres od 30 czerwca do 30 września.

2) Podatek przemysłowy. Wpłata miesięczna od obrotu, osiągniętego w sierpniu.

3) Podatek majątkowy. Spłata 1-szej części, drugiej raty podatku majątkowego w terminie od dnia 10 września do 10 października.

Ponadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności we wrześniu.

OPLATA STEMPOWA OD METRYK. W myśl rozporządzenia ministra Skarbu obecna opłata stempowa od pełnych wyciągów metrykalnych wynosi 40 groszy.

POKRYCIE KRUSZCOWE BANKNOTÓW. Według ostatniego sprawozdania Banku Polskiego, pokrycie kruszcowe emitowanych banknotów wynosiło 10 sierpnia 80.48 proc. Jest to najwyższe dotąd pokrycie, przekraczające znacznie ustawowe, które wynosi 30 proc.

BADANIA ZDOLNOŚCI PŁATNICZEJ PODATNIKÓW. W związku z przygotowawczymi pracami układania budżetu państwowego, przeprowadzane są przez urzędy wojewódzkie badania zdolności płatniczej podatników. Badania te obejmują rewizje gospodarki i finansów związków samorządowych, podległych władzy nadzorczej urzędów wojewódzkich, a więc wydziałów powiatowych, sejmików i miast wydzielonych. Prace te mają na celu równocześnie doprowadzenie do równowagi budżetowej finansów samorządu przez wprowadzenie pewnych zmian w gospodarce administracyjnej samorządu, oraz oszczędności.

Z biegu tych badań uwidoczni się wysokość obciążenia płatniczego obywateli w poszczególnych okręgach i powiatach.

POSŁOWIE Z. L. N. NA KONFERENCJI UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ. W dniu 19 b. m. wyjechała z Warszawy delegacja polska na Konferencję Unji Międzyparlamentarnej w Bernie. Delegacja, której przewodniczy prof. Dembiński, liczy 15 członków z prawem głosu i 5 zastępców. Z ramienia naszego

stronnictwa wzięli w niej udział: pos. St. Głabiński, Kozicki, Zamorski, Zdanowski (sen.), W. Grabski i W. Jabłonowski. Na konferencji poruszyć miano następujące sprawy: Kontrola nad polityką zagraniczną, sprawa ograniczenia zbrojei, sprawa mandatów kolonialnych i zagadnienia polityki socjalnej i ekonomicznej. Zamknięcie Konferencji nastąpi dnia 28 bm. w Genewie, co poprzedzi odwiedziny w sekretarjacie Ligi Narodów i w Międzynarodowym Biurze Pracy.

KAUCJE I WADJA POŻYCZKI DOLAROWEJ.

Min. Skarbu zawiadomiło Izby Skarbowe, w celu wydania odpowiednich zarządzeń kasom skarbowym, że w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 stycznia b. r. w przedmiocie wypuszczenia Serji I premjowej pożyczki dolarowej, obligacje tejże pożyczki, jako mające wszelkie prawa papierów posiadających bezpieczeństwo pupilarne, winny być przyjmowane do depozytów jako wadja i kaucja. Kurs, według którego mają kasy zarachować obligacje ustalone aż do odwołania na 36 milionów marek za jedną obligację, opiewającą na 5 dolarów. Należy zaznaczyć, że składane do depozytu obligacje muszą posiadać wszystkie kupony, których termin płatności jeszcze nie zapadł.

OTWARCIE PIERWSZEJ SZKOŁY DLA URZĘDNIKÓW SAMORZĄDOWYCH. W Warszawie w dniu 18 b. m. odbyło się otwarcie pierwszej szkoły komunalnej w Rzpłtej. Fakt ten powinien zainteresować jak najszerszy ogół społeczeństwa, gdyż będzie to ognisko, z którego wychodzić będą przygotowani praktycznie i teoretycznie nowi urzędnicy gminni i samorządowi. Do stworzenia tej placówki przyczyniła się wielce inicjatywa Tow. dla popierania pracy społecznej, popularnie t. zw. Biuro prasy społecznej z prezesem senatorem Zdanowskim i dyrektorem Miklaszewskim na czele.

ZJAZD STRAŻACKI. Zapowiadany zjazd powszechny straży ogniowych z całej Polski odbył się w Warszawie dnia 15—17 sierpnia. Zjazd był istotnie ogólnopolski, co się zowie, wszechpolski; bo obok straży z najprzeróżniejszych miejscowości Kongresówki widzieliśmy strażę pomorską, wielkopolską, kresowo-wschodnią, małopolską, a nawet i śląską. Np. bardzo pięknie prezentowali się Cieszyńscy. Warszawa z całą życzliwością patrzyła na pochody, obroty i ćwiczenia strażaków; oglądała ich stroje okazałe, tak okazałe, że niejeden burmistrz małego miasteczka w mundurze naczelnika straży prezentował się, nieczem generał. Przyglądała się Warszawa i trochę obserwowała — dlaczego to w naszych strażach tak mało młodzieży. O tem muszą pomyśleć kierownicy ruchu strażackiego u nas, bo bez młodzieży nie masz dla straży przyszłości.

PIĘĆDZIESIĘCIOLETNI JUBILEUSZ OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W KĘTACH. Dnia 31 sierpnia b. r. Ochotn. Straż Pożarna w Kętach obchodzi 50-letni jubileusz swego istnienia, połączony z poświęceniem sztandaru. W uroczystości tej wezmą udział Ochotnicze Straże Pożarne okolicznych miast i wsi, także przedstawiciele Ochotniczych Straży po-

żarnych z b. Kongresówki, Poznańskiego i Pomorza.

Msza św. odbędzie się o godz. 10 bezpośrednio po poświęceniu sztandaru w tut. kościele parafjalnym. Okolicznościowe kazanie wygłosi ks. prefekt Jan Wądołny.

SZCZĘŚLIWEJ DROGI! W ubiegłym tygodniu przejechała przez Koluszki w drodze z Warszawy nowa grupa emigrantów żydowskich, udających się do Palestyny, w ilości 200 osób.

W grupie tej znajdowało się również kilku działaczy żydowskich, którzy wybierają się do Palestyny, celem zorientowania się w stosunkach na miejscu.

PAŃSTWO BUDUJE. Z Ministerstwa Skarbu dowiadujemy się, że budżety miesięczne na lipiec i sierpień wykazują dążność do jak najbardziej wydawnego wykorzystania sezonu budowlanego w zakresie inwestycji przewidzianych w preliminarzu budżetowym na rok bież.

A więc w lipcu prelimitowano ogółem na wydatki budowlane inwestycyjne 19,500.000 zł., w sierpniu kredyty na ten cel zostały jeszcze bardziej podwyższone — prelimitowano mianowicie 31,000.000 zł.; z sumy tej 20.2 milj. zł. przeznaczono na inwestycje monopolu tytoniowego, 2.7 milj. zł. na inwestycje dla min. robót publiczn., 1.8 milj. zł. dla min. wyzn. rel i ośw. publ., 6.2 milj. zł. na inwestycje budowlane innych ministerstw nie licząc 8,250.000 zł. przeznaczonych na cele inwestycyjne dla min. kol. żel.

MAŁŻEŃSTWA WOJSKOWYCH. Popisowi w cz. między poborem, t. j. uznaniem ich przez komisję przeglądową za zdalnych do służby wojskowej aż do chwili wezwołania ich do szeregów jako żołnierzy, zezwoleń władz wojskowych na zawieranie związków małżeńskich nie potrzebują. Należy jednak przyjąć pod uwagę, że zawarcie małżeństwa przez popisowego przed wstąpieniem do służby wojskowej nie daje prawa do odroczenia służby wojskowej, ani też prawa do żadnych świadczeń ze skarbu Państwa na rzecz rodziny.

Z TARGU. Na krakowskim piątkowym targu dowóz artykułów spożywczych był wprost olbrzymi. Szczególnie dowieziono owoców i nabiału, którego oczywiście cena spadła. I tak na Rynku płacono za litr mleka 20—25 groszy, za mleko kwaśne 15—18 gr., za 1 kg. masła 3 zł. 50 gr., za 1 kg. sera 80—90 gr., za jajko 8—9 gr.

Na placu Szczepańskim dowóz jarzyn był średni, ceny utrzymywały się na poprzednim poziomie, jedynie ziemniaki podniosły się do 15 gr. na 1 kg.

Na Kleparzu dowóz zboża był dość obfity, skutkiem czego cena pszenicy i owsa cokolwiek się obniżyła. I tak za 100 kg. pszenicy płacono 26.50—27 zł.

PIELGRZYMKA POLSKA DO RZYMU. Od ks. kardynała Dalbora prymasa Polski, otrzymała prasa następujący komunikat: Ojciec św. Pius XI ogłosił na rok 1925 „miłościwe lato“. Ze wszystkich stron świata ruszą pielgrzymki do Wiecznego Miasta. Dla zachowania porządku i łatwiejszego umieszczenia pielgrzymów, rozporządziła Stolica Apostolska, aby

z każdego kraju jedną tylko wspólną urządzono pielgrzymkę narodową.

Stosownie do polecenia Stolicy Apostolskiej powstał honorowy komitet pielgrzymki, do którego należą wszyscy księża arcybiskupi.

Na czele komitetu wykonawczego stanął wybrany przez episkopat polski ks. dr. Wojciech Tomaka, kanonik przemyski, były organizator pielgrzymki polskiej na kongres eucharystyczny do Rzymu.

Ks. kanonik dr. Tomaka nawiązał już korespondencję z głównym komitetem rzymskim. Skoro między Polską a komitetem rzymskim nastąpi porozumienie co do czasu, w którym pielgrzymka polska będzie mogła przybyć do Rzymu i skoro będzie można podać mniej więcej, ile kosztować będzie podróż do Rzymu oraz 10-dniowy pobyt w Wiecznym Mieście, nastąpią ogłoszenia w gazetach.

WYCHODZTWO DO ARGENTYNY. Ogólna liczba emigrantów, która przybyła do Argentyny w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy ubiegłego roku, wynosi 130,276 osób. Według narodowości liczbę tę stanowią: Włosi 54,068, Hiszpanie 29,585, Polacy 7,498, Niemcy 7,311, Czechosłowacy 4,793, Rosjanie 3,183, Jugosłowianie 1,714, Rumuni 1,213, Ukraińcy 1,176, resztę inne narodowości.

Należy zauważyć, że zgodnie z oświadczeniem dyrektora emigracji p. Ramosa, ogłoszonym w prasie, ilość wychodźców, przybyła do Argentyny w roku 1923, była większa, aniżeli możność faktycznego ich ulokowania. Zdaniem Ramosa kraj potrzebował około 150,000 ludzi, przybyło zaś znacznie więcej, przez to wielu znalazło się w trudnej sytuacji i w niemożności znalezienia odpowiedniej pracy.

Ten stan rzeczy tłumaczy się niedostatecznym jeszcze przygotowaniem Argentyny do przyjmowania tak wielkich rzesz wychodźców, jakie obecnie wyrzuca Europa w związku z panującym tam położeniem gospodarczym. Liczba ta wskutek ograniczeń emigracji do Stanów Zjednoczonych ma tendencję do wrażliwości z każdym rokiem i wobec tutejszych władz stawia zagadnienie odpowiedniego rozmieszczenia tych sił celem uniknięcia bezrobocia i kryzysu na rynku pracy.

CZŁOWIEKA BOLSZEWICY ZAMENILI W POCIĄGOWE ZWIERZĘ. „Wridłosz“ jest to nie tylko nowe słowo, jakim Sowiety wzbogacili rosyjski język, lecz również wznowienie dawnego przynajmniej już od 100 lat w Europie nieznanego rzemiosła ludzkiego. W Saratowie po kilkuletnich nieurodzajach i głodach, wyginęły zupełnie konie, tak, że miasto zostało bez, tak przez moskali ulubionych i niezbędnych dla nich, „izwoszczyków“. Prawowierny Rosjanin, a tembardziej sowiecki dygnitarz, nie lubi jednak chodzić piechotą, a skoro i auta się popsęły, a sowiecka gospodarka nie jest w stanie je naprawiać, więc stworzono nowy typ „izwoszczyka“, zapożyczony ze wschodu, mianowicie wózek, ciągnięty przez człowieka.

Na niewolniczym wschodzie taki człowiek-koń nazywa się „riksza“ w sowieckiej Rosji nazywa się

„wridłosz“, co oznacza „wriemienno ispołniajuszezyj dołżnost łośzadi“ (czasowo wypełniający obowiązki konia!) tytuł brzmiący prawie po gubernatorsku, ale nie zmieniający w fakcie, że komunistyczny system gospodarki doprowadził do używania ludzi jako zwierząt pociągowych, tak samo, jak w innym znów zakresie cofnął społeczeństwo rosyjskie do epoki narzędzi kamiennych: niedawno stwierdzono, że ludność Rosji europejskiej używa toporków, zrobionych z krzemienia, gdyż przedwojenne, stalowe, zdarły się, a nowych niema.

Tak więc do zdobyczy komunistycznych należy obecnie dołączyć „wridłosz“, człowieka-konia, uprawiającego to rzemiosło niby chwilowo. Chwila ta jednak może długo trwać.

W SPRAWIE ZASIŁKÓW DLA RODZIN SZEREGOWYCH. W związku z zdarzającymi się wypadkami czynienia starań o uzyskanie zasiłków dla rodzin szeregowych, odbywających obowiązkową służbę wojskową, władze wojskowe wyjaśniają, że dla rodzin takich szeregowych żaden zasiłek nie przysługuje.

Zasiłek taki należy się jedynie rodzinom rezerwistów powołanych na ćwiczenia lub wskutek mobilizacji i częściowego uzupełnienia armji.

ZLIKWIDOWANIE NOWEJ BANDY BOLSZEWICKIEJ NA KRESACH. Na skutek energicznych zarządzeń starosty Nieświeskiego policja przy udziale wojska rozbroiła bandę, ukrywającą się we wsi Mokołowszczyzna, pow. Nieświeskiego. Banda ta przygotowywała szereg napadów dywersyjno-bandyckich. Na czele jej stał Bartosz komisarz bolszewicki, który zorganizował wiele napadów dywersyjnych. Banda oblężona w stodole broniła się do ostatniego naboju, a wystrzelawszy naboje zaatakowała policję granatami ręcznymi. Walka trwała 4 godziny. Czterech bandytów zabito, a trzech ujęto. Między zabitymi znajduje się Bartosz. Ze strony policji zabity został przodownik Anioł, a ranny przodownik Korzon. Od granatów ręcznych, rzucanych przez bandę, spłonęła część wsi. Pościg za pozostałymi członkami bandy trwa nadal. Policja i ułani zdobyli kulomiot, wiele karabinów i granatów ręcznych.

ZAMACH NA POCIĄG. Dnia 18 b. m. najechał pociąg, Lwów—Warszawa w drodze do Warszawy pod Bełżcem na petardę, podrzuconą na szyny przez zbrodniczą rękę. Eksplozja nie wyrządziła na szczęście żadnych szkód. Śledztwo w toku.

W KAJDANACH NA POGRZEBIE SWEJ ŻONY. Donoszą nam z powiatu zaleszczyckiego: W nocy z 16 na 17 b. m. zdarzył się w Nyrkowie wzruszający wypadek. Rolnik Zajęczkowski Kazimierz, z niewiadomych dotąd przyczyn udusił swą żonę Janinę. Żyli oni ze sobą 17 lat, byli bezdzietni. Z początku do winy przyznać się nie chciał, jednak przy energicznych badaniach policji państw. z Uścieczka zaleszcz. powiatu, przyznał się do winy i czynu, tłumacząc się tem, że uczynił to w śnie! Dnia 18 b. m. po przeprowadzeniu, na miejscu popełnionej zbrodni sekcji, odbył się pogrzeb. Pierwszy za zwłokami szedł mąż, z twarzą smutną i strapioną, prowadzony przez dwóch

policjantów na ostro, pobrząkując żałośnie kajdanami nałożonemu dla pewności na jego ręce.

Po pogrzebie odesłano zabójcę z powrotem do więzienia w Czortkowie. Sąd niewątpliwie wyjaśni tę sprawę, pod którą może się ukrywać tak dobrze morderstwo, jak i jakiś tragiczny przypadek.

KTO UKRYWAŁ KOMISARZA CZEREZWYCZAJKI? Tydzień temu pisano o aresztowaniu w Warszawie komisarza czerezwyczajki Samuela Goldina, który wyprawiając w bolszewickiej czerezwyczajce potworne orgje i morderstwa, bardzo mało znając język polski, miał na tyle czelności, iż przybył do Warszawy i uprawiał tu szpiegowskie rzemiosło.

Obecnie wyjaśniono, iż Goldinowi pomagało bardzo wielu bogatych i uprzywilejowanych żydów, przeważnie ze sfery kupieckiej. Jeden z bogatych żydów, mający własne domy i będący jednocześnie rzadcą innych cudzych domów, zameldował go u siebie mimo, że Goldin nigdy w Polsce nie mieszkał i polskim obywatelem nie był — wyrobił mu jakieś polskie obywatelskie papiery.

WYKRYCIE TAJNEJ SZULERNI. W końcu ubiegłego tygodnia organa policyjne wpadły na ślad tajnej jaskini gry hazardowej w Krakowie, przy ul. Szerokiej 14. Właściciel tej szulerni niejaki Jan Stawarski ściągał potajemnie do swej nory podejrzanę indywidua, które następnie ogrywał z gotówki. W chwili wtargnięcia policji znajdowało się w lokalu 20 osób, które zajęte były gorączkową grą w „szmendę“.

WYJAŚNIENIA O ŚCIGANIU DEZERTERÓW. W związku z nieporozumieniem, często powstającym na tle ścigania uchylających się od służby wojskowej, władze wojskowe wyjaśniają, że powołani do służby wojskowej, z chwilą uznania ich przez komisję przeglądowo-lekarską za zdolnych do tej służby, stają się osobami wojskowymi i tem samem winni odpowiadać za samowolne oddalenie się lub dezercję w myśl przepisów kodeksu wojskowego. Do ścigania tych osób są uprawnione władze wojskowe (żandarmerja) oraz władze policyjne. Natomiast osoby, które nie stawily się pomimo swego obowiązku do poboru na komisję przeglądową, jako osoby cywilne, podlegają wyłącznie władzom państwowym cywilnym.

PLAGA GĄSIENIC NISZCZY ZBIORY W AMERYCE. Południową część stanu Illinois w Ameryce Północnej, nawiedziła plaga w postaci niezliczonej armji gąsienic pokrywających pola i niszczących zbiory. Farmerzy wylegli gromadnie w pole do walki z tą plagą, uzbrojeni w pochodnie, pługi, łopaty, wszelkiego rodzaju trucizny i naftę, usiłując w ten sposób ocalić zbiory. W niektórych okolicach gąsienice zniszczyły całkowicie zbiory, w innych uchroniono zbiory dzięki przedsięwzięciu w porę środkom zapobiegawczym. Na jedną stopę kwadratową wypada przeciętnie 49 gąsienic, które nie tylko pokryły całe szmaty pól, ale też miljonami obsiadły drzewa. Najlepszym środkiem tępienia tych szkodników okazała się nafta i gazolina, używana do traktorów.

JAK GOLIBRODA ZOSTAŁ POSŁEM. W parlamencie francuskim został posłem fryzjer Brigaut. Do wyboru przyczynił się pewien komunista, którego

Brigaut golił. Komunista zmienił pewnego dnia golibrodę, a równocześnie zgłosił swą kandydaturę do Izby deputowanych. Brigaut wziął sobie to do serca tak, że rozlepił po mieście takie afisze:

„Obywatele! Ten gałgan chce zostać posłem i mówi, że jest komunistą, obrońcą ludu! Spójrzcie na jego zawsze gładko wygoloną, upudrowaną, gębę! Czy tak wygląda przedstawiciel robotników? Precz z tym blagierem i próżniakiem! Ja, Brigaut, człowiek pracy, zgłaszam swą kandydaturę przeciw temu nadętemu komunistcie“.

I Brigaut miał nadzwyczajne szczęście, bo dostał się rzeczywiście do parlamentu. A rozżalony komunista nie tylko, że żałował, iż się zaprzestał golić u Brigauta, ale nie może odtąd patrzeć na żadnego golibrodę i — sam się goli.

KOSZTOWNE SKRZYPCE CYGAŃSKIE. W Białogrodzie ujawniły się niedawno skrzypce, bajecznie cenne. Skrzypce te należały przez szereg pokoleń do pewnej rodziny grajków cygańskich. Ostatni ich właściciel przekazał je, umierając, swej żonie z poleceniem oddania ich synowi, gdy dorośnie. Cyganka jednak, zmuszona do tego nędzą, sprzedała skrzypce mężowskie pewnemu właścicielowi kawiarni za 1200 dyńarów złotych, od niego zaś nabył je pewien grajak kawiarniany, a domyślając się wartości swego nabytku, przedstawił je koncertującemu w Białogrodzie, Araganiu. Zagrawszy na tych skrzypcach, Aragoni zdumiony był bogactwem i pełnią ich tonu, to też postanowił skrzypce nabyć. Zanim jednak transakcja ta doszła do skutku, o skrzypcach dowiedział się fabrykant instrumentów muzycznych i wypróbował je, bez wahania wypłacił za nie gotówką grajkowi 200.000 dyńarów złotych.

(Dyńar złoty jest równy co do wartości złotemu polskiemu).

Poradnik na wrzesień.

Rolniczo-gospodarski. Orki pod oziminy kończyć, pamiętając, że rola pod żyto powinna się odleżeć co najmniej 10—14 dni przed siewem, ziarno zaprawiać i siać tak wcześnie, aby zboża miały czas rozkrzewić się przed nadejściem zimy, gdyż wtedy łatwiej znoszą ostre zimy. Po zasiewach robić przegony, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć kopanie ziemniaków, a z łąk zbierać ostatnie potrawy. Bydło powoli przyzwyczajać do pasz zimowych.

Sadowniczo-gospodarczy. Pora zbioru owoców. Zebrany owoc należy przed zniesieniem do piwnicy podzielić na trzy dobery; jednolicie wielkie i czyste dla przechowania i późniejszej sprzedaży; średnie dla sprzedaży doraźnej i owoc trzeciej sorty do wyrobu wina, suszu i powideł.

Pszczelarski. Kończyć przygotowania do zimy. Pożytek znoszony przez pszczoły z wrzosów wytrępywać, gdyż na wrzosowym miodzie łatwo krupiejącym pszczoły źle zimują. W miejsce zebranego po-

żytku podać pszczołom przygotowaną sytę z innego miodu lub cukru. Najdalej do 15 września kończyć podkarmianie pni. Zabezpieczać próżne plastry przed motylicą.

Prof. Henryk Rozwadowski.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Wincenty Cechowy, Pnikut 13 gr., Jan Szafran, Kolincz 20 gr., Stanisław Matusz, Mołodycz 20 gr., Jan Klimek, Łużna 30 gr., Michał Boruta, Przemyśl 30 gr., Józef Duda, Jodłownik 30 gr., Franciszek Michno, Zacharzew 30 gr., Wojciech Kwiatkowski, Pilznięnek 30 gr., Leon Pennar, Tarnów 30 gr., Andrzej Olej, Jaworzno 30 gr., Władysław Błoński, Filipkowce 34 gr., Michał Oleksy, Podegrodzie 50 gr., Agnieszka Zezyk, Balin 50 gr., Józef Kania, Łodygowice 56 gr., Jan Suchanek, Łodygowice 56 gr., Adam Zieliński, Majdan Zbyd. 60 gr., Franciszek Pieczonka, Gniewczyzna 60 gr., Ks. Leon Pyzikiewicz, Gręboszów 60 gr., Walenty Uchman, Św. Józef 70 gr., Ludwik Górski, Pilica 80 gr., Jan Franczyk, Górka 80 gr., Walerjan Mikoś, Roźniatów 80 gr.

Michał Imielski, Łodygowice 1 zł., Maciej Rozner, Komorowice 1 zł., Franciszek Maciejczyk, Polanka-Karol 1 zł., Ludwik Pieczora, Kozy 1 zł. 05 gr., Ks. Stanisław Władysław, Przysietnica 1 zł. 80 gr., Ks. Stanisław Kwieciński, Strzyżów 2 zł., Florjan Suchanek, Łodygowice 2 zł. 78 gr., Marcei Pawłowski, Monasterzyska 3 zł. 50 gr., Błotnicka, Kryńca 3 zł. 60 groszy.

Posel Józef Matłosz 10 złotych.

DO SPRZEDANIA: Ręczna sieczkarnia, może być także do kieratu, starsza. Młocarnia nowa, większa, trzepaki do odejmowania, sztyftowa. Młynki do czyszczenia zboża, własnego wyrobu, ulepszone. Rower męski oraz naprawa różnych maszyn. Stawianie kieratów bez przystawek według nowego systemu; dolny popęd pasowy. Co ciągnęła przedtem para koni, pociągnie jeden bez większego nateżenia.

Ślusarnia mech. **Stanisława Zemanka, Kozy** ad Biała, Nr. 289.

POLSKI BANK PARCELACYJNY

Sp. z odp. ogr.

Jagiellońska 54. BYDGOSZCZ · Telefon Nr. 1340.

Przeprowadza parcelacje na rachunek własny oraz właściciela, pośredniczy przy sprzedaży i dzierżawie nieruchomości, członkom udziela rad **bezpłatnie** w sprawach nieruchomości i korzystnym lokowaniu kapitału. — — — — —

Przyjmuje wkłady i drobne oszczędności na **nader** korzystnych warunkach. — — — — —